

„JESTEŚ MOJĄ NAJWIĘKSZĄ SŁABOŚCIĄ
O SMAKU NAJDOSKONALSZEGO ŻŁOCZYŃCY”.



WERONIKA PLOTA

HIDDEN HEARTS

HELLISH #4



Copyright © 2023
Weronika Plota
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Anna Adamczyk

Korekta:

Wiktoria Kulak

Karolina Piekarska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-140-1

WERONIKA PLOTA

HIDDEN HEARTS

HELLISH #4

OŚWIĘCIM 2023

Dla wszystkich zagubionych dziewczyn pragnących swoich złoczyńców, których pocałunki wiodą na pokuszenie. Uważajcie, żebyście nie zatraciły się w ich smaku, bo potrafią być zdraдлиwe.

INFORMACJA

Hidden Hearts to 4 tom z serii „Hellish”. Jednak jest to odrębny tom, który można czytać bez znajomości trylogii. Opowiada on o najstarszym z braci Scott.

NOTA OD AUTORA

Na wstępie chcę Ci tylko przypomnieć, że moja książka jest przeznaczona dla starszego grona odbiorców. Sięgając po nią, musisz mieć na uwadze, że napotkasz w niej motywy dla dorosłych. Moi bohaterowie często przejawiają mroczne zachowania, których nie należy uznawać za dobre.

Hidden Hearts jest książką poruszającą wiele wrażliwych tematów. To mroczna historia, a z bohaterów nie można brać przykładu. Sięgając po tę książkę, musisz mieć świadomość, że to nie jest słodki romans. Sceny w niej zawarte mogą przerazić wielu czytelników. Jednak pamiętaj – wszystko, co tu znajdziesz, to fikcja. Jeśli już zapoznałeś się z moją krótką notą, zapraszam Cię do świata zabójców i złodziei. I owianej tajemnicą Akademii Six.

Udanej podróży.

INFORMACJE O SERII „HELLISH”

Wielu z Was prosiło, abym wytłumaczyła kolejność serii „Hellish”. Uznałam, że może to Wam bardzo pomóc.

1. *Hellish Heat* (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).
2. *Hellish Desire* (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).
3. *Hellish Souls* (zakończenie historii Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

4. *Hidden Hearts* (historia Zane’a Scotta i Silver Miles) – akcja dzieje się między drugim a trzecim tomem trylogii Nicholasa i Aurory. Zawiera wątki z *Hellish Desire* i *Hellish Souls*, jednak jest to odrębna historia, którą można czytać w dowolnej kolejności.

5/6. *Dylogia Agony* (historia Aideny Scotta i Esmeray Moon) – dzieje się po wydarzeniach z *Hellish Souls*, więc będzie zawierać spoilery do całej trylogii. Pierwszy tom dylogii „Agony” ma tytuł *Dark Agony*, a drugi – *White Agony*.

7. *The Golden One* (historia Isaaca Warrena) – książka będzie opowiadać o wydarzeniach sprzed trylogii, które dotyczą jednego z jej głównych bohaterów.

Mam nadzieję, że teraz cała seria stała się dla Was jaśniejsza.

Całusy,

Weronika

PROLOG

Margines społeczny. Tym byłam. A może tak postrzegali mnie przechodnie, którzy wpatrywali się w moją twarz ze strachem? Za każdym razem, gdy stałam obok nich, mocno zaciskali palce na swoich płaszczach. Kobiety chwytaly w dłonie torebki i powoli się ode mnie odsuwały. A ja za każdym razem znajdowałam lukę. Ich czujne spojrzenie i ostrożność nie powstrzymywały mnie. Byłam marginesem społecznym, a oni się nie mylili.

Nie urodziłam się taka.

Taką mnie stworzyli.

Nie żałowałam.

Niczego w życiu nie żałowałam.

A decyzja, którą podjęłam, zmieniła mnie.

Tak właśnie powstał doskonały złoczyńca...



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Silver

Pięć lat wcześniej

Wepchnęłam naszyjnik w głąb kieszeni. Palcami odnalazłam kaptur i założyłam go na głowę. Przepychałam się między ludźmi, żeby uciec jak najszybciej. Słyszałam ich głosy. Kurwa. Obejrzałam się za siebie, kolorowe budynki ozdabiały lampiony, a wszędzie unosił się zapach jedzenia. Ktoś grał na gitarze, nienawidziłam tu-tejszej muzyki. Jednak w tym momencie ułatwiała mi moją pracę. Mieszkańcy Grove City świętowali, a ja nawet nie wiedziałam co.

Przebisnęłam się przez tłum na drugą stronę ulicy. Odwróciłam się za siebie, a gdy wiedziałam, że nikt za mną nie podąża, zsunęłam kaptur. To miasto miało swój urok, a taki dzień jak dziś był dla mnie perfekcyjny. Podczas parad i innych gó-

wien stawało się mniej widocznym. Skręciłam w wąską uliczkę, a kiedy wiwaty ucichły, wysunęłam rękę z kieszeni. Powoli uchyliłam dłoń, a gdy kamienie zalśniły w blasku słońca... O mój, kurwa, Boże.

Naszyjnik, który właśnie ukradłam, wyglądał na cholernie drogi. Oparłam się o ścianę budynku i zsunęłam na ziemię. Mocno zaciskałam biżuterię w dłoni, przez co kamienie pozostawiły ślady na mojej skórze. Byłam cholernie szczęśliwa, nie to co właścicielka naszyjnika.

Właśnie zarobiłam na nowy telefon, buty i jakieś książki. Uśmiechałam się sama do siebie, cały czas obracając w dłoni wisiołek. Nagle usłyszałam czyjś śmiech i jak poparzona wsunęłam go z powrotem do kieszeni, a następnie wstałam z ziemi. Ponownie założyłam kaptur na głowę i ruszyłam prosto do domu.

Wchodziłam właśnie na moje osiedle, nucąc piosenkę pod nosem. Minęłam Sama, który jak zwykle drzemał. Sam był dozorcą na naszym osiedlu. Czarnoskóra mężczyzna po pięćdziesiątce cierpiał na narkolepsję, dlatego za każdym razem, gdy przechodziłam obok jego budki, pukałam mu w szybkę. Tym razem mężczyzna uniósł głowę, a jego oczy rozszerzyły się w przerażeniu. Zaśmiałam się i pomachałam mu na pożegnanie. Wytarłam buty o wycieraczkę, którą ostatnio kupiłam. Podobał mi się jej napis. Wyciągnęłam ciężki brelok z tylnej kieszeni i wsunęłam srebrny klucz do zamka. Potem musiałam wyjąć kolejny, aby otworzyć górny zamek, a na koniec byłam zmuszona szarpać się z drzwiami. Postawiłam krok i nagle usłyszałam krzyk:

– Silver!

Nie zdążyłam nawet dobrze wejść. Ściągając buty, wydarłam się:

– Jestem!

Odwiesiłam bluzę na wieszak, po czym wyciągnęłam z niej moją zdobycz. Wepchnęłam ją do kieszeni spodni i weszłam do salonu. Złote włosy mamy wyróżniały się na tle zielonej kuchni. Tak bardzo nie lubiłam tego pomieszczenia. Nie rozumiałam co Penelope miała w głowie, gdy tworzyła to arcydzieło. I tę cholernie

ną spizarkę, która była moim koszmarem. Usiadłam na krześle, a mama obrzuciła mnie pogardliwym spojrzeniem. Miała na sobie granatową koszulę, była nowa... Coś ścisnęło mnie w gardle. Dla siebie zawsze miała pieniądze. Nowe ubrania, buty, idealna ułożona fryzura...

– Gdzie się szlajałaś? – Przez chwilę pomyślałam, że się mną zainteresowała. – Znów stwarzasz problemy?

Mylne spostrzeżenie.

– Tu i tam – odpowiedziałam, chwytając jabłko.

Dłoń matki zderzyła się z moją. Uderzyła mnie, wytrącając mi owoc z ręki. Wzięłam głęboki wdech i wstałam z krzesła. Skierowałam się do swojego pokoju, nie miałam zamiaru dłużej na nią patrzeć. Jednak matka jeszcze ze mną nie skończyła...

– Silver Ruby Miles! – wydarła się za mną.

Powoli odwróciłam się w jej stronę. Miała ściągnięte brwi, a zmarszczki na jej czole się pogłębiły. Jej gniew nie był dla mnie czymś nowym. Przyzwyczytałam się do niego. W myślach zaczęłam odliczać.

Raz.

Dwa.

Trzy...

– Wyciągnij to, co masz w prawej kieszeni – rozkazała.

I w tym momencie zaskoczyła mnie po raz pierwszy. Znałam jej każdy ruch w każdej sytuacji, wiedziałam, co myśli, co powie i zrobi. A dziś pieprzona Penelope mnie zaskoczyła. Próbowałam nie dać po sobie niczego poznać. Panie Boże trzymaj mnie w opiece.

Kiedy wkładałam dłoń do kieszeni, wzrok matki był natarczywy. Jeden zły ruch i jest po mnie. Pewnie wyciągnęłam wnętrze kieszeni. Matka opuściła wzrok na moją nogę.

– Silver podnieś nogawkę.

Cholera.

Nie drgnęłam, nawet się nie poruszyłam. Wszystko poszło się jebać, a ja byłam w totalnej dupie. Już kilka razy przyłapała mnie

na kradzieży. Ale gdyby nie ona, to nie musiałabym tego robić... Nie musiałabym stać się marginesem społecznym.

– Ruby Miles! – wykrzyczała. Zwracała się do mnie drugim imieniem, gdy była już w szale. Wiedziałam, że to się dla mnie nie skończy dobrze. – Podnieś nogawkę!

Kobieta podbiegła do mnie, chwyciła mój nadgarstek, a jej długie paznokcie wbiły mi się w skórę. To nie bolało aż tak bardzo. A przynajmniej było niczym w porównaniu z tym, co mogło mnie czekać. Jej druga dłoń złapała za materiał moich spodni. Zaczęła rwać za nie, a ja po prostu stałam. Wiedziałam, że walka z nią jest bezcelowa. Umiałam odpuścić, gdy przegrywałam. Naszyjnik wyleciał prosto pod jej nogi. Chwyciła go w dłoń i machnęła mi nim przed oczami. Spoglądając w jej oczy, widziałam czystą furję, wymieszaną z zawodem. Moja własna matka była mną zwiedziona. Szkoda, że gówno robiła, by mnie wychować.

– Jesteś kryminalistką!

O artystycznej duszy.

Z zacisniętymi wargami patrzyłam jej w oczy. Nie czułam się źle, nie bałam się konsekwencji, a nawet nie interesowało mnie jej zdanie. To przez nią to robiłam. Ona miała dla siebie pieniądze, ale nie było ich, kiedy trzeba było mi kupić nową kurtkę. Miała to w dupie. Moja własna matka miała mnie w dupie. Nie obchodziło ją nic. Nie... Nie obchodziłam ją ja.

Drgnęłam, gdy usłyszałam trzaśnięcie drzwiami, a potem ciężkie kroki. Nie bałam się matki, ale to nie oznaczało, że nie bałam się nikogo. Istniała jedna osoba na świecie, która mnie przerażała. Bałam się człowieka, który w tym momencie stanął za plecami mojej matki. Jego palce zacisnęły się na jej ramieniu. Mężczyzna patrzył na mnie jak na największe gówno na świecie. Czy się tym przejmowałam? Nie. Ale przerażał mnie za każdym razem. Nie wiedziałam, co moja matka w nim widziała, bo ja widziałam jedynie czyste zło.

Wyrwał z dłoni Penelope biżuterię. Cień rozbawienia przemknął po jego twarzy. *Ciesz się, kutasie, kiedyś dzięki czemuś takiemu ucieknę od was.* Zrobiłam krok w tył.

– Grzeczna suka, powinnaś się cieszyć, Pen – wybełkotał swoim przepalonym głosem. Zawsze, gdy go słyszałam, miałam ochotę zwymiotować.

Prosto na jego buty.

– Trey! Nie mów tak! – skarciła go. Cóż za akt miłosierdzia.

Widziałam ogień, który zapłonął w jego oczach. Znów był pijany, a kiedy chciałam się wycofać, dźwięk siarczystego policzka postawił mnie na nogi.

– Zamknij się!

Moja matka złapała się za twarz. Mogłam nic nie robić... Mogłam po prostu pójść do pokoju. Penelope nie była idealną matką, ale nie mogłam pozwolić na to, by takie ścierowo jak Trey poniżało ją na moich oczach. Rzuciłam się na tego bydlaka, jego ręce zacisnęły się na mojej bluzie i odepchnęły mnie z całej siły. Wpadłam na wyspę kuchenną. Czułam od niego alkohol, bardzo dużo alkoholu. Próbowалаłam się wyrwać, gdy złapał mnie za włosy. Moja mama krzyczała. Nie liczyłam, ile razy zostałam przez niego skatowana, ale dziś... Dziś coś we mnie pękło. Słyszałam, jak ściąga pasek, a potem poczułam, jak pas przecina moje plecy.

Moja matka podbiegła do mężczyzny, a ten odepchnął ją z taką siłą, że Penelope zatoczyła się do tyłu. Widziałam... Ja to widziałam. Moja mama potknęła się o fotel... Upadła. Upadła, uderzając głową w kant stolika kawowego. Potem widziałam już tylko krew i nieruszające się ciało matki. Zadziałałam instynktownie. Sięgnęłam dłonią po nożyk, który trzymałam przy sobie. Zawsze miałam go w tylnej kieszeni, na wszelki wypadek. Nie zawahałam się, kiedy Trey przyklęknął obok ciała mojej matki. Wbiłam mu ostrze w kark. Krew trysnęła mi prosto w twarz. Ostatkami sił odwrócił się w moją stronę.

Jego spojrzenie było puste.

A gdy upadł na ziemię, zrozumiałam, co zrobiłam...
 Byłam kryminalistką.
 Marginesem społecznym.
 Morderczynią...



Wykopywanie grobu we własnym ogródku to najgorszy pomysł na świecie. Jednak nie miałam innego. Trey był wielki, a ja byłam nastolatką, która nie miała krzepy w rękach. Samo wykopanie dołu zajęło mi kilka godzin. Ciągnęłam jego zwłoki dobre pół godziny, a gdy w końcu jego truchło wpadło do dziury, zaczęłam zasypywać je ziemią.

Nic nie czułam...

Może jedynie było mi przykro, że moja matka nie żyła. Ale nie płakałam.

Penelope pozwoliła na to, by ten człowiek mnie bił. Nie była dobrą matką, a na pewno nie moją. Poradzę sobie z nimi czy bez nich. Muszę tylko uciec z Ohio. Śmierć mojej matki może i bym wytłumaczyła, ale zamordowałam Treya. I bez zawahania zakałałam go w ogródku. Dostałabym dożywocie za bezwzględną okrutność, a śmierć matki pewnie też by mi podpięli. Miałam siedemnaście lat... Byłam dzieckiem z krwią na rękach.

Stanowiłam zagrożenie dla ludzi.

Był już środek nocy, a ja wzięłam papierosy, które należały do tego chuja. Wyciągnęłam z domu krzeselko i ustawiłam je na jego grobie. Odpaliłam fajkę i spojrzałam w niebo. Zaciągałam się nikotyną. Kręgosłup mnie rwał, całe ciało pulsowało od wysiłku. Wysunęłam z paczki papierosa i wbiłam go w ziemię.

– Zajaraj sobie, skurwielu – mruknęłam, odpalając go.

Ciało mojej matki nadal leżało w domu. Wiedziałam, że powinnam spierdalać jak najszybciej się dało. Wszędzie były moje odciski, a w końcu ktoś się zorientuje, gdy matka i Trey nie pojawią się w pracy. Ja nie chodziłam już do szkoły, bo moja rodzicielka i ten skurwiel stwierdzili, że nie nadają się do tego. Przeniosłam się na edukację domową, ale Trey przekupił nauczycielkę, by wpisywała mi oceny i zaliczała egzaminy. Nikt się mną nie interesował.

Nawet instytucje miały na mnie wyjebane.

Więc ja miałam wyjebane na system.

Świat mówił o równouprawnieniu, o tym, że kobiety są równe mężczyznom. A to był stek bzdur. Jebanych kłamstw, którymi nas karmili, by zaćmić nam oczy.

Patriarchat dominował na całym świecie, a szczególnie w mojej rodzinie.

Nienawidziłam mężczyzn.

Nienawidziłam.

Mój ojczym uważał się za lepszego od nas – kobiet. Wymyślał różne zasady, których my miałyśmy się trzymać, jeśli tego nie robiłyśmy, czekała nas kara. A zwłaszcza mnie. Może nie powinnam wrzucać wszystkich mężczyzn do worka z podpisem: patriarchalni skurwiele. Ale nie miałam innego poglądu. Opierałam swoje teorie na tym, co spotkało mnie. I nadal nienawidziłam mężczyzn. Nawet naszego dozorcę Sama. On pewnie też był zjebany...

Zgasiłam papierosa i wbiłam go w ziemię. Krzeselko zostawiłam na dworze. Wchodząc do domu, spojrzałam na ciało matki. Myślałam, że coś pocuję, cokolwiek. Nic. Jej też nienawidziłam. Pozwalała na to wszystko, liczne blizny pozostaną na moim ciele na zawsze.

Niech spłonie w piekle.

Spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy, zabrałam najcenniejsze przedmioty z domu i gotówkę, którą przechowywali. Jeśli mnie złapią, trudno. A jeśli nie... To zapomnę o moim poprzednim życiu. Zapomnę...